

Aleksander Łucki

"Poezja powstania listopadowego",
Mieczysław Smolarski, Kraków 1911 ;
"Poeta "wiersza do legionów"
Cypryan Godebski", Mieczysław
Smolarski, Kraków 1910 ; "Poezja... :
[recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 12/1/4, 355-359

1913

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Kielski Bolesław. „Nowa Heloiza“ jako jedno ze źródeł „Pana Podstolego“. Notatka. Kraków. Drukarnia W. L. Anczyca i Spółki, 1913, 8^o, str. 19.

Bardzo interesująca praca. Wynika z niej ponad wszelką wątpliwość, że do znanych źródeł Pana Podstolego, w szczególności Coverleya (Chrzanowski), dołączyć trzeba jeszcze jedno i bodaj czy nie najważniejsze: Russa Nową Heloizę. Wykazuje to autor szczegółowo, rozpatrując ideologię i kompozycję utworu. Różnice określa także trafnie (radyzm i oportunizm, uczuciowe doktrynerstwo i trzeźwość, program indywidualny i społeczny, tendencja demokratyczna i szlachecka, pragnienie wiary i religijność). Rozprawa jest bardzo cennym przyczynkiem do wpływu Russa na Polskę. Romans nasz stał długo pod jego znakiem. W stuleciu 18-tem przejmując prawie bez zmian poglądy francuskiego autora na zagadnienia gospodarczo-ekonomiczne, zwalcza hasło „praw serca“, a nawołuje do poddania tych praw pod władzę rozumu, w wieku 19-tym zarzuca zupełnie dziedzinę społeczną, a walczy o supremację uczucia. Wiek 18-ty („Pan Podstoli“, „Pani Podczaszyna“) pojął część dydaktyczną romansu, która jest jakby cofaniem się ze stanowiska zajętego przez Russa w części pierwszej, wiek 19 nad dydaktyką przeszedł do porządku zupełnie, a nawiązał „do tego ognia, co istność całą przenią“. I w stuleciu 18-tem i 19 zwalcza się Russa przy pomocy — Russa. Badania dalsze są konieczne, że zaś jednostce trudno objąć całość, za tem potrzebniejsze trzeba uznać prace, choćby drobne rozmiarami, ale prawdziwie użyteczne, jak Kielskiego, rozświetlające oddziaływanie autora Emila na naszą umysłowość.

Lwów.

Konstanty Wojciechowski.

Smolarski Mieczysław: Poezja powstania listopadowego. (Odbitka z Przewodnika naukowo-literackiego). Kraków, G. Gebethner i Sp., 1911, 8-vo, str. 111.

— Poeta „wiersza do legionów“ Cypryan Godebski. (Odbitka z Przeglądu polskiego). Kraków, nakł. autora, 1910, 8-vo, str. 47.

— Poezja legionów. Czasy, pieśń i jej dzieje. Nakładem Akademii Umiejętności. W Krakowie, 1912, 8-vo, str. 191.

Pana Mieczysława Smolarskiego poznaliśmy w ostatnich latach jako poetę pracującego z powodzeniem na imię wśród drużyny naszych najmłodszych, wnoszącego do ich pieśni nutę własną, a bardzo sympatyczną; ale oprócz tomu poezji oraz rozrzuconych po czasopismach wierszy i nowel, poszczycić może on się także szeregiem wydanych w przeciągu kilku lat prac krytycznych. I tak po szkicu o Godebskim pojawiła się *Poezja powstania listopadowego*, w rok później zaś *Poezja legionów*, za którą idą ogłaszane obecnie w czasopismach prace o Mickie-

wiczu jako krytyku, oraz o wpływie Voltaire'a na literaturę polską. Drobek to niewątpliwie imponujący, zwłaszcza gdy się zważy, że jest on własnością pisarza tak młodego, który z natury rzeczy nie mógł mieć na swym warsztacie prac już od dawna rozpoczętych, a w owych kilku latach tylko ostatecznie wykończonych.

Ta niezwykła szybkość tworzenia stanie się zrozumialszą, gdy sobie zdamy sprawę, jak p. Smolarski swe zadanie jako krytyka pojmuje. Otóż nie filologiczna »akribia« jest jego ideałem; nie chodzi mu o wyczerpanie całego przedmiotu, o zgromadzenie i wyzyskanie wszelkich możliwych źródeł, ani też o wydobycie z tego materiału, jaki ma przed sobą, całej jego zawartości; natomiast umie on o utworach, jakie udało mu się zgromadzić, pięknie i zajmująco opowiadać, w jednym śmiałym określeniu zawrzeć nieraz całą charakterystykę dzieła czy pisarza, kreślić obrazki barwne i pełne życia, przedewszystkiem zaś z polotem i entuzjazmem mówić o naszej przeszłości, zwłaszcza o jej rycerskiej chwale.

Wobec takiej organizacji duchowej krytyka-poety (nie potrzebują dodawać, że zupełnie uprawnionej i mającej ważne zadania do spełnienia) odmienne, niż zazwyczaj, musi być stanowisko recenzenta. Byłoby rzeczą zbyt łatwą wymieniać różne opuszczenia czy nierównomierności prac autora, któremu o zbyt ściśle traktowanie przedmiotu wogóle nie chodziło, — zamiast więc mówić o brakach, wolimy zastanowić się nad tem, co nam dał p. Smolarski w swych rozprawach o poezyi legionów i powstania listopadowego.

Tematy wybrał sobie bardzo ponętne i można się tylko dziwić, że dopiero teraz zostały one po raz pierwszy opracowane; należy też tutaj podkreślić inicjatywę Akademii Umiejętności, która do podjęcia ich zachęciła przez rozpisywanie odpowiednich konkursów.

Wcześniejszą z tych dwóch prac jest »Poezya powstania listopadowego«, znać też w niej jeszcze brak doświadczenia, zwłaszcza w walce z trudnościami układu materiału. Trzeba bowiem z góry zaznaczyć, że traktowanie takich tematów nie jest rzeczą łatwą; autor ma bowiem do czynienia z bardzo wielką ilością drobnych wierszy, powstałych w tych samych okolicznościach i opiewających te same wypadki, — chcąc więc o wszystkich mówić, może łatwo popaść w powtarzanie się i monotonię, albo znowu, dla uniknięcia powyższych wad, w suche wylizywanie. Trudności potęgują się zwłaszcza, gdy, jak w powyższym wypadku, owe drobne utwory nie są w żadnym zbiorze razem zebrane, wówczas bowiem autor licząc się z tem, że czytelnik przeważnej liczby tych utworów, najczęściej mało dostępnych, nie może znać, musi sam dawać dokładne wyobrażenie o ich treści; z tych też względów zdaniem naszym najwdzięczniejszem w takim wypadku zadaniem byłoby sporządzenie przedewszystkiem wydania tych zgromadzonych z różnych źródeł utworów i zaopatrzenie go obszernym wstępem, mogącym zastąpić osobną rozprawę.

P. Smolarski śmiało stawiał jednak czoło powyższym trudnościom i trzeba przyznać, że w urozmaicaniu swego opowiadania, w nawiązaniu rozbiorów poszczególnych wierszy, unikaniu powtarzania się oka-

zał dużo pomysłowości. Gorzej natomiast przedstawia się sprawa samego układu: i tak w całym zebranych przez się materiale wyróżnił autor przede wszystkim dwa zasadnicze działy, pieśń żołnierską i pieśń poetycką. Otóż podział to niezbyt szczęśliwy, nie da się wogóle nawet ściśle przeprowadzić tak, że autor sam musi wiele utworów wybitnych poetów omawianych w drugiej części, wymieniać także w pierwszej; również i w samym zaliczaniu utworów do tych dwóch grup nie jest on dość konsekwentny, tak np. nie rozumiemy, dlaczego nie umieścił w drugiej grupie utworów Brodzińskiego, w którego twórczości rok 1830/1 stanowi przecież osobny a tak chlubny rozdział, itp.

W części pierwszej zgromadził autor imponującą ilość (około 150) drobnych wierszy, powstałych i śpiewanych w czasie powstania. Obok rzeczy drukowanych (zwłaszcza po ówczesnych czasopismach) mamy tu i wiersze, wydobyte po raz pierwszy z rękopisów (z Biblioteki Jagiellońskiej oraz XX. Czartoryskich); wyłaniają się nowe postaci, częścią zgoła dotąd nieznanne, częścią zupełnie zapomniane. Porządek, w jakim omawiane są poszczególne wiersze, jest ściśle chronologiczny, w dwóch ustępach poznajemy utwory odnoszące się do wypadków »od 29. listopada do upadku Chłopickiego« i »od Radziwiłła aż do dnia upadku«. Wiersze zawarte w każdym z tych ustępów układają się samą siłą rzeczy w pewne grupy, z których każda zawiera szereg utworów, poświęconych danemu zdarzeniu lub też postaci; żałować też można, że autor tego podziału na grupy, ułatwiającego orientację i charakterystykę całości, silniej nie podkreślił, co więcej, że zamiast omawiać każdy wiersz z osobna, nie zwrócił głównej uwagi na charakterystykę owych grup, z pojedynczych zaś wierszy (poza bibliograficznym ich zestawieniem) nie zajął się obszerniej tylko naprawdę wybitniejszymi, traktowanymi jako przykłady dla uzasadnienia oceny.

Część druga pracy, poświęcona pieśni poetyckiej, dzieli się znowu na trzy rozdziały; a więc przedstawia tu autor najpierw piosenkarzy powstaniowych (Franciszek Kowalski, Rajnold Suchodolski, Bruno Kiciński, Maurycy Gosławski oraz Antoni Gorecki), w rozdziale drugim rycerzy-poetów (Garczyński, Gaszyński, Goszczyński) i wreszcie w trzecim Mickiewicza, Słowackiego oraz Pieśni Janusza. Kryterium podziału na powyższe trzy grupy nie jest dość jasne (przedmowy wyjaśniającej intencje i stanowisko autora wogóle brak), zdaje się jednak, że jest niem głównie względ (zdaniem naszym w tym wypadku niedość usprawiedliwiony) na znaczenie omawianych poetów oraz ich stanowisko w literaturze; inaczej bowiem trudno byłoby wytłumaczyć, dlaczego autor w grupie trzeciej zestawia obok siebie indywidualności tak odrębne oraz utwory tak różnorodne, dlaczego Pola nie zalicza do grupy pierwszej, albo też wraz z innymi tamże umieszczonymi poetami-żołnierzami, jak Suchodolskim lub Gosławskim, do drugiej. — Po takich zastrzeżeniach co do układu tej drugiej części trzeba jednak dodać, że porusza się w niej autor daleko swobodniej, niż w pierwszej, że daje barwne, żywe, a ogółem i trafne charakterystyki poetów, przyczem niektórych z nich (jak np. Franciszka Kowalskiego) wydobywa z zupełnego zapomnienia.

Jeszcze przed wydrukowaniem »Poezyi powstania listopadowego« pojawił się szkic o Cypryianie Godebskim. Jest to pięknie i zajmująco skreślony życiorys, rzucony na szeroko, z rozmachem podmalowane tło historyczne, przynoszący szereg szczegółów dotąd nieznanych (jak np. bliższe informacje o Związku republikańskim, działającym na ziemiach polskich w latach od 1798 do 1801); z relacji współczesnych, ze wspomnień pośmiertnych wyrasta prześliczna postać żołnierza-poety, ale także działacza społecznego, dzięki zaś wyróżnieniu trzech faz działalności zarysowały się wyraziście, niż dotychczas, prace i zasługi tego wzniosłego żywota.

Ale piękny szkic o Godebskim był tylko jaskółką, zapowiadającą pojawienie się większej pracy o »Poezyi legionów«. Nad książką tą, jakkolwiek ze wszystkich prac p. Smolarskiego najpoważniejszą, zatrzymamy się stosunkowo krócej, gdyż stosuje się do niej dużo uwag, wypowiedzianych już przy rozbiórce »Poezyi powstania listopadowego«, których nie chcemy powtarzać. Zadanie swoje pojął autor tak samo, jak w tamtej rozprawie: a więc zgromadziwszy około 100 mniejszych lub większych utworów, omawia jeden po drugim w porządku chronologicznym, w czterech rozdziałach. I tak rozdział pierwszy (»Wśród dalekich pól obczyzny«) poświęcony jest wierszom najwcześniejszym, z lat 1797—1801, drugi (»Na strunach przywróconego narodowego bytu«) zawiera utwory od roku 1806—9, trzeci opowiada o »Pieśni zwycięstw i uroczystości« z lat 1809—11, poczem następują w czwartym »Epopoi ostatnie akordy« (1812—15). Wobec ścisłego przestrzegania porządku chronologicznego utwory poszczególnych poetów rozprószone są w różnych rozdziałach, autorowi chodzi bowiem nie tyle o charakterystykę postaci, ile samej poezyi legionów. Rozumie zaś przez nią całą poezyę patriotyczną owego okresu lat od 1797 do 1815; dla poetów-żołnierzy czyni jeszcze dalej idący wyjątek, zajmuje się wszystkimi ich utworami, choćby o zupełnie innej treści (np. pieśniami sielskimi i miłosnemi Kropińskiego, Pieniami wiejskimi Reklewskiego itp.)

Jednolitość zasady układu wpływa dodatnio na przejrzystość książki, która wogóle czyni wrażenie pracy znacznie od poprzedniej dojrzałszej, lepiej przetrawionej; znać w niej gruntowniejszą znajomość epoki, odczytanie w źródłach historycznych, zwłaszcza w ówczesnych czasopiśmiech, pamiętnikach itp.

Oceniając na zakończenie ogólnie prace p. Smolarskiego należy podkreślić ich niewątpliwą wartość literacką; przedstawiają one bowiem pięknie i zajmująco ważne, a tak mało dotąd znane rozdziały z historyi naszej literatury, przynoszą dużo szczegółów nowych, choć o zupełne wyczerpanie przedmiotu się nie kuszą. Nie przeznaczają ich autor zapewne dla fachowców (choć i ci mogą się z nich o niejednym dowiedzieć), ale przede wszystkim dla szerokich kół publiczności oświeconej, dzięki zaś swym zaletom mogą one istotnie na te szerokie koła czytelników liczyć, zgodnie też z takim swem przeznaczeniem zupełnie słusznie malują szeroko a przystępnie samo tło historyczne, podają dla orientacji krótkie wiadomości biograficzne o najbardziej nawet znanych pisarzach i t. p.

Do takiego charakteru rozpraw dostrojony jest także ich styl — lekki, swobodny, nierzadko nawet poetyczny; jest w nim coś z improwizacji, widać, że autor ma wrodzoną wielką łatwość pióra. Należy jednak ostrzedz, że niekiedy ufa on sobie pod tym względem zanadto i frazesów raz rzuconych na papier nie poddaje rewizji pod względem stylistycznym, stąd zaś trafiają się czasem zaniedbania, wyrażenia nieszczęśliwe, jak np. (cytujemy z »Poezyi legionów«): »wiersz (Godebskiego) rusza nam sercem« (str. 30); — »twórczość pochodząca nie tylko ze względów estetycznych, ale myślowych, moralnych« (str. 78); — »wiersz (Wężyka)..... od napisanego kiedyś »do Polaków« bardziej uniesiony, krótszy i wyższy« (str. 113); — »życiorys tego autora (Tymowskiego)... nie jest bardzo szerokim« (str. 124) itp. Błędy gramatyczne w rodzaju: »Jedyną korzyść, jaką z czytania jego wierszy odnieść można, są pewne szczegóły typowe...« (str. 71) uważamy za niewątpliwą pomyłkę drukarską.

Lwów.

Aleksander Łucki.

Bieliński Józef. Szubrawcy w Wilnie 1817—1822. Wilno. Nakładem Korwina. Skład w księgarni „Kultura“. 1910, 8-vo, str. 242.

Książkę p. B. ocenił w Bibliotece Warszawskiej (1911, II) p. Mościcki: obszerna ta i gruntowna recenzja podaje mnóstwo sprostowań i uzupełnień, oraz liczne wskazówki bibliograficzne. Nie powtarzając zarzutów p. Mościckiego, rzucimy okiem na tę pracę z innego punktu widzenia i potracimy o kwestye, których nie uważał za potrzebne poruszyć recenzent w Bibliotece Warszawskiej.

Wyczerpującej monografii o znakomitem Towarzystwie Szubrawców wiele wyczekiwało nasze piśmiennictwo — niezbędna ona jest dla historyków życia politycznego, umysłowości, szkół, jak niemniej i dla badaczy literatury. Trzy były drogi: albo dać syntetyczne opracowanie, albo nie kusząc się o to, wyczerpać nieznane źródła archiwalne, albo wrzeczcie zgrupować jedynie luźnie rozproszone wiadomości, nie sięgając do rękopisów. Pisząc się w zupełności na wszystkie zarzuty p. Mościckiego, jedno wydaje mi się w nich niesłusznem, że p. B. pominął materiały rękopiśmienne — owszem, mógł i był uprawnionym posiłkować się tylko rzeczami drukowanymi, mając wyraźnie na celu sprowadzenie do jednego mianownika danych faktycznych — i każdy, ktoby to umiejętnie uczynił, przysłużyłby się nauce, wszystkim bowiem pracownikom dawał się we znaki niedostatek takiego dzieła podręcznego.

Tymczasem p. B. nie zdał sobie sprawy, jak ma opracować tę monografię: w minimalnym stopniu wyzyskuje źródła rękopiśmienne, co zresztą nie jest brakiem, bo ważniejsze, iż wcale nie opanował literatury przedmiotu, a co najgorsza, że oparłszy się na niedostatecznej znajomości materiału, wypowiada błędne sądy i feruje niczem nieuzasadnione wyroki. Jak autor tej nowej książki o Szubrawcach nie miał przed sobą jasno określonego zadania, widać to z każdej stronicy tej pracy: że